



Fot. Tobiasz Pranwitz

Karolina Kuszyk, polonistka i germanistka, jest tłumaczką i autorką mieszkającą w Berlinie. Współpracuje m.in. z «Le Monde Diplomatique», W.A.B., PolenPlus i berlińskim Literaturwerkstatt. Lubi psy, kryminały i francuskie piosenki

Zaczyna się od bajek

O tym, jak Berlin szykuje się do świąt

Karolina Kuszyk



Co Berlińczycy najbardziej lubią w Weihnachten, świętach Bożego Narodzenia? Chyba to, że zaczynają je... już w pierwszych dniach listopada.

Wberlińskich bibliotekach przedświąteczny nastrój daje się odczuć na długo przed pierwszą niedzielą adwentu – głównie za sprawą *Berliner Märchentage*, czyli berlińskich Dni Bajki.

Bajki czytane są w różnych miejscach miasta – począwszy od bibliotek, poprzez pomniejsze sceny teatralne, kawiarnie, galerie, domy kultury, a kończąc na... ambasadach. Festiwal trwa niemal przez cały listopad. Bohaterkami jego tegorocznej, już 21. edycji były baśnie i opowieści z Ameryki Południowej i Środkowej. W organizację Dni Bajki zaangażowani są bibliotekarze, nauczyciele, przedszkolanki, pedagodzy, rodzice, aktorzy, pisarze, a nawet prominenci ze świata polityki i showbiznesu. Jak powszechnie wiadomo, ci ostatni przed świętami z lubością pokazują się na wszelkich imprezach dedykowanych dzieciom. Ironia na bok – może właśnie dzięki takiemu właśnie wyborowi daty stowarzyszenie Märchenland e.V., główny organizator Dni Bajki, co roku może liczyć na dofinansowanie z funduszy landu Berlin, fundacji „Lotto” i „Brandenburger Tor” oraz na sponsoring rozmaitych prywatnych firm.

W tym roku wybrałam się na dwa wydarzenia związane z *Berliner Märchentage*. Jedno przeznaczone było dla najmłodszych, drugie – dla trochę większych. Pierwsze to spektakl zatytułowany *Mia i Miguel*, efekt współpracy Teatru dla Dzieci „Naseweis”, czyli „Mądrała” i domu kultury Kreativhaus w dzielnicy Mitte. Spektakl miał za zadanie przybliżyć najmłodszym dzieciom – dolna granica wiekowa publiczności wynosiła półtora roku – sytuację „jak gdyby”, z którą spotkają się w teatrze, gdy będą już nieco starsze. Dla większości widzów było to pierwsze w życiu doświadczenie teatralne, a dla mnie, choć byłam tylko obserwatorem – niezwykle poruszające przeżycie. Druga impreza, którą odwiedziłam, była zaadresowana do młodzieży i dorosłych, a zorganizowała ją jedna z bibliotek w dzielnicy Pankow. Jej tematem były... opowieści z czekoladą w roli głównej. Publiczność częstowano przy wejściu wyrobami niezwykle w Berlinie modnego producenta czekolady Fassbender&Rausch, który wieczór sponsorował. Należące do Fassbender&Rausch sklep, czekoladowa kawiarnia i czekoladowa restauracja, mieszczące się przy szykownym berlińskim Gendarmenmarkt, są zawsze pełne, lecz przed świętami Bożego Narodzenia dosłownie pękają w szwach. Po zakończeniu części „narracyjnej”, której towarzyszył dyskretny szelest papierków-złotek, panie bibliotekarki podawały amatorom słodkości również pyszną czekoladę pitną.

W listopadzie berlińczycy opowiadają więc sobie bajki – a czy może istnieć lepszy sposób na to, by umilić sobie ten nie-



wdzięczny miesiąc i skrócić oczekiwanie na nadejście świąt? – i nawet się nie obejrzą, gdy nadchodzi pierwsza niedziela adwentu. Berlińskie biblioteki również w adwencie mają pełne ręce roboty, gdyż tradycyjnie organizują wiele (przed-)świątecznych imprez. To wieczorek adwentowy połączony ze wspólnym śpiewaniem kolęd, to występ dziecięcego chóru, to czytanie bożonarodzeniowych opowieści przez aktorów czy pisarzy, to dla odmiany spektakl o tematyce świątecznej. Swoją drogą, biblioteczne imprezy co roku mogą liczyć na zainteresowanie czytelników. Mimo przedświątecznego stresu. To powód do optymizmu.

Skoro mowa o adwencie, nie sposób nie wspomnieć niezwykle w Niemczech popularnych świątecznych jarmarków z grzany m, piernikami, cukrową watą, karuzelą, rękodziełem i całym mnóstwem innych przyjemności. Jeszcze nim jarmarki ruszą pełną parą, należy koniecznie zaopatrzyć się w odpowiednią ilość kalendarzy adwentowych, bo już w połowie grudnia w sklepach zostają już tylko te mniej ładne albo bardzo drogie. Kalendarze adwentowe są zawsze wdzięcznym podarunkiem, a lubią je w Niemczech nie tylko dzieci! Obok tych klasycznych, których dwadzieścia cztery okienka skrywają czekoladki, w sklepach znajdziemy również kalendarze zapachowe (dla elegantek), kalendarze z budującymi tudzież dowcipnymi cytatami na każdy dzień adwentu (dla tych, którzy od czekolady wolą słowo pisane), a nawet... piw-



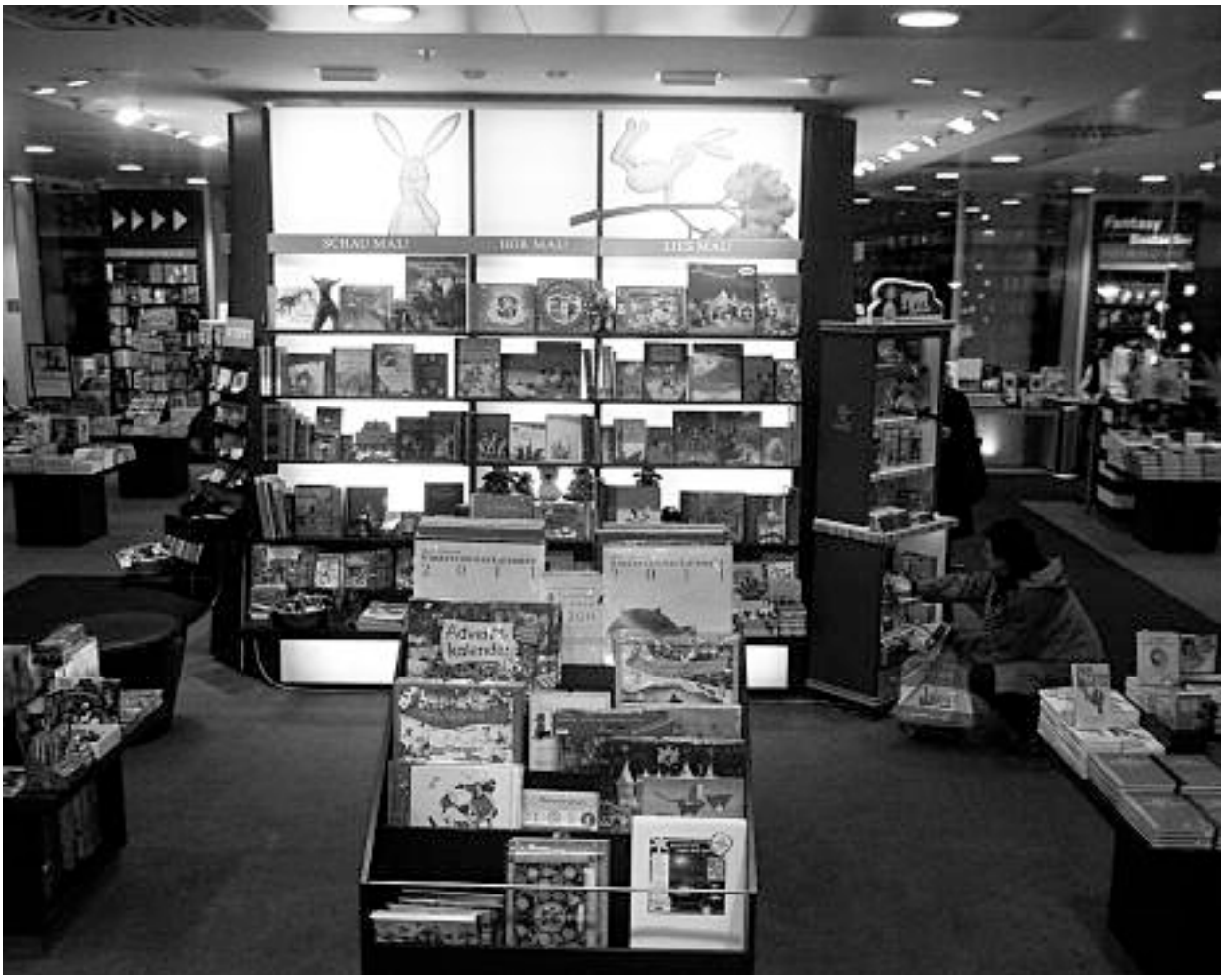


ne, z próbkami najróżniejszych rodzajów piw (reklamowane jako „idealny prezent dla panów”).

Moją uwagę przykuły również zalegające półki księgarń kryminały skonstruowane na wzór kalendarzy adwentowych, na przykład *Wer hat Angst vorm Weihnachtsmann? Ein Adventskrimi in 24 Kapiteln* („Kto boi się św. Mikołaja? Kryminał adwentowy w 24 rozdziałach”) autorstwa Petera Mathewsa z ilustracjami Nica Kleina. To ciekawy pomysł – emocje, które towarzyszą nam podczas czytania kryminału, są w tym przypadku dodatkowo

spotęgowane przez napięcie, które odczuwamy podczas otwierania coraz to nowych drzwiczek adwentowego kalendarza.

Przedświąteczny czas rozgrzesza nas z gorączki zakupów. Nareszcie bez większych wyrzutów sumienia możemy poświęcić się konsumpcjonizmowi w czystym wydaniu. W końcu przyświeca nam szczytny cel – sprawienie radości najbliższym. Na szczęście szturmujemy nie tylko perfumerie czy sklepy z bielizną. Stałym elementem przedświątecznego krajobrazu Berlina – obok świątecznych dekoracji i bożonarodzeniowych jarmarków – jest widok zaaferowanych przedstawicieli *Bildungsbürgertum* walących tłumnie do księgarń. Im bliżej *Heiligabend*, wigilii, tym tłumy większe, a miny – bardziej zaaferowane. Berlińczycy są tradycjonalistami – zazwyczaj szukają w księgarniach klasycznego prezentu pod choinkę w postaci tak zwanej dobrej książki, ostatnio również w formie e-booka lub audiobooka – lecz nierzadko dają się skusić również ofertom książek tematycznych, bożonarodzeniowych. Od błyszczących, pachnących wydawnictw kulinarnych dla pań i panów domu z przepisami na klasyczne pierniki, słynną na cały świat dreźnieńską struclę czy imbirowe ciasteczka po świąteczne opowieści dla małych i dużych. Na marginesie: te ostatnie wcale nie muszą być łzawe i kiczowate, o czym świadczy chociażby napisana przez Karen Duve historia pewnego misia o nazwisku Müller. Książka, wydana wieki temu, bo już w roku 2003, opatrzona





pięknymi ilustracjami Petry Kolitsch, przed każdymi świętami zajmuje honorowe miejsce na księgarskich półkach.

W księgarniach nie brakuje też świątecznych dekoracji, i to nie tylko na wystawach. Wystarczy rzucić okiem na ofertę wysyłkową sieci księgarni Hugendubel. Znajdujemy w niej – oprócz książek, e-booków, audiobooków, filmów DVD oraz płyt – następujące działy: „Klasyczne dekoracje świąteczne”, „Dekoracje świetlne do domu i ogrodu”, „Świece adwentowe i świece bożonarodzeniowe”, „Naturalne dekoracje świąteczne z drewna” i wreszcie dla tych, którzy wśród powyższego nie znaleźli tego, czego szukali – książki dla majsterkowiczów zawierające porady, jak samemu skonstruować oryginalną świąteczną dekorację. Oferta Hugendubla zawiera nie tylko drewniane żłobki i lampki choinkowe, lecz również takie cacka jak specjalny zestaw z terakoty do pieczenia jabłek czy podświetlaną, zmieniającą kolor figurkę aniołka z wmontowanym zegarem.

Księgarze na wypródki organizują dla swych klientów przedświąteczne spotkania. By wymienić tylko kilka z oferty księgarni Thalia: zakupy przy świetle świec połączone z degustacją hiszpańskich win, prezentacja przepisów kulinarnych na wyjątkowe okazje przez znanych kucharzy wraz z promocją odnośnej książki kucharskiej, spotkanie z popularną prezenterką telewizyjną, która poleca „najlepsze tytuły” na prezent (ryzykowne!), adwentowe majsterkowanie dla dzieci pod patronatem wydawnictwa książek dla najmłodszych, czy akcja adwentowa, podczas której każdy klient otrzymuje w prezencie wiersz. W największym domu księgarskim Berlina Dussmann o dumnym przydomku „kulturalny dom handlowy” (*Kulturkaufhaus*), 22 listopada prezentował choinkę własnego projektu światowej sławy dekorator świątecznych drzewek, Szwajcar Johann Wanner. Wanner, który może pochwalić się zleceniami od Watykanu, brytyjskiej rodziny królewskiej czy Białego Domu, zdradzał klientom Dussmanna tajniki ubierania świątecznego drzewka, czyniąc zajmujące ekskursy do historii sztuki dekorowania choinek, i z wielką swadą żonglując przy tym terminami typu „historycyzm”, „biedermeier”, „minimalizm” czy... „nowa prostota”. To ostatnie określenie to nazwa nowej linii świątecznych dekoracji, które właśnie wypuściła na rynek firma Wanner – bo on nie tylko stroi choinki i potrafi zajmująco o tym opowiadać, ale w dodatku sam projektuje i produkuje ozdoby choinkowe, a w Bazylei prowadzi własny świąteczny sklep. I chociaż święta są tylko raz w roku, Wanner chyba całkiem nieźle z nich żyje. Opowiadania o pracy dla swych prominentnych zleceniodawców dekorator z Bazylei okraszał barwnymi anegdotami i zupełnie oczarował poszukiwaczy prezentów, zgromadzonych w Dussmannie w deszczowe poniedziałkowe popołudnie. Na pytanie pewnej pani o to, jakiego błędu przy dekorowaniu świątecznego drzewka nie wolno popełnić pod żadnym pozorem, Johann Wanner odpowiedział: „Nie wolno tylko jednego – nie ubierać choinki na święta”.

Wszystkim czytelnikom «Notesu Wydawniczego» życzę pięknie ubranych choinek, pod nimi – całego mnóstwa doskonałych książek, a w Nowym Roku – spokoju i czasu na lekturę! Frohe Weihnachten!

KK

Wszystkie zdjęcia autorki artykułu